

Ireneusz Sławomir Ledwoń OFM. *U źródeł chrystocentryzmu w teologii. Święty Franciszek z Asyżu*. Seria „Studia” Kraków: Ośrodek Studiów Franciszkańskich 2004 ss. 175.

Ireneusz Sławomir Ledwoń OFM jest kapłanem zakonnym, należącym do franciszkańskiej Prowincji Wniebowzięcia NMP z siedzibą w Katowicach-Panewnikach, na co dzień zaś pracuje w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jako adiunkt Katedry Chrystologii Fundamentalnej Instytutu Teologii Fundamentalnej. Książka jego autorstwa, zatytułowana: *U źródeł chrystocentryzmu w teologii. Święty Franciszek z Asyżu*, nie jest – jak wynika z krótkiej prezentacji zawartej na okładce – „kolejną pozycją z zakresu duchowości św. Franciszka z Asyżu”. Nie uprzedzając faktów można stwierdzić, iż użycie w tytule omawianej pozycji sformułowania „u źródeł” jest w pełni uzasadnione. Warto także podkreślić fakt, że celem tej pracy jest ukazanie bogactwa teologicznego szkoły franciszkańskiej. W dobie słusznego skądinąd postulatu przybliżania teologii szerszemu kręgowi odbiorców, zawsze warto pamiętać o tym, co stanowi ważny punkt odniesienia (źródło, fundament) dla całości wspomnianych powyżej wysiłków.

Dla chrześcijan takim punktem odniesienia jest Jezus Chrystus. Problem jednak jest w tym, że odczytanie treści tego Punktu Odniesienia bywa różne. Może to być bowiem Jezus bez zobowiązań wypływających z życia sakramentalnego, innym razem będzie to znane powiedzenie: „Chrystus – tak, Kościół – nie”, w jeszcze innym przypadku będzie to jednowymiarowy obraz Jezusa, jako uosobienia dobra, miłosierdzia, miłości czy też wyrozumiałości. W obrazie tym nie ma miejsca na pojęcia „burzące” ów sielankowy wizerunek Mistrza (np. nawrócenie, pokuta). Taki Jezus rzekomo bardziej przemawia do współczesnego człowieka, bezgranicznie zakochanego w wypracowanej na swoje potrzeby wizji wolności oraz tolerancji. Tymczasem ani Jezus, ani też jeden z Jego największych uczniów – św. Franciszek z Asyżu – nie zapominali o nawiązywaniu do źródła swej misji, jakim jest między innymi posłuszeństwo Bogu. Jeżeli w dobie współczesnej nie zdewaluowało się jeszcze pytanie o sens ludzkiego życia, to nie sposób nie postawić go jeszcze raz, tyle że tym razem w kontekście refleksji nad tym, dokąd zmierza współczesny chrześcijanin, jakie jest prawdziwe miejsce Boga w tej wędrówce. Kształtowanie samego siebie oraz planowanie swojej przyszłości bez Boga jest przedsięwzięciem możliwym do realizacji. Czy jednak taka postawa daje poczucie optymalnego rozwoju? Patrząc na życie Biedaczyny trzeba wyrazić wątpliwość. Prawdziwy rozwój jest możliwy tylko w relacji do tego, co dla człowieka jest wezwaniem. Takim specyficznym rozumianym wezwaniem zawsze pozostanie Bóg. Czas zatem wraz z Autorem wrócić do źródeł w odkrywaniu Boga, by w człowieku na nowo zajaśniała prawda o jego nadprzyrodzonej godności.

Książka I. S. Ledwonia składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy z nich, zatytułowany *Chrystus w relacjach trynitarnych*, opisuje relacje Chrystusa do Boga Ojca oraz do Boga Ducha Świętego. Chrystus jest dla św. Franciszka najdoskonalszym objawie-

niem Boga Trójjedynego. Poprzez Chrystusa Biedaczyna zarówno lepiej poznaje Stwórcę, jak i pełniej odczytuje istotę zbawienia. Bóg objawiał się człowiekowi na przestrzeni historii w różny sposób. Pełnię tego Objawienia zawarł we wcieleniu Syna Bożego. Ten Syn, choć pojawia się w konkretnym momencie historii, ma swój udział nie tylko w dziele zbawienia, lecz jako odwieczne Słowo Ojca jest również obecny przy stwarzaniu świata. Będzie miał także swój udział w ostatecznym sądzie Boga nad światem.

Jak trafnie wykazuje Autor, Franciszek odczytywał obraz Boga jako Ojca. Kontemplując postawę i słowa Chrystusa, Biedaczyna widział samego siebie w stosunku do Boga w relacji synowskiej. Takie ujęcie Boga przybliżyło Go do człowieka i sprzyja nawiązaniu bardziej osobistego kontaktu. Podstawą tej relacji jest miłość Stwórcy do stworzenia oraz wierność samego Boga względem udzielonych człowiekowi obietnic wynikających z zawartego z narodem wybranym przymierza. Bóg najpełniej przemawia poprzez istnienie Chrystusa (s. 35). Dlatego Jezus często posługuje się pojęciem Ojca, aby oddawać w ten sposób swój osobisty stosunek do Boga, jak również wskazać ludziom właściwe określenie Stwórcy. Obraz Boga jako Ojca jeszcze bardziej uwyrażnia się poprzez wskazanie na Jego przebaczącą miłość wobec grzeszników. Ponadto Bóg ujawnia swą ojcowską miłość przez podtrzymywanie świata w ustawicznym istnieniu. To pragnienie dzielenia się miłością oraz dobrem jest jakby dopełnieniem Jezusowego objawienia idei ojcostwa Bożego.

Jeśli chodzi o Osobę Ducha Świętego, Biedaczyna poświęcał Mu w swoich pismach wiele uwagi. Nazwał Go „Ministrem Generalnym Zakonu” Podobnie jak to miało miejsce w przypadku Boga Ojca, prawdę o Trzeciej Osobie Bożej najpełniej objawił światu Chrystus. I. S. Ledwoń, odwołując się do źródeł biblijnych, pokazuje pneumatologię Franciszka w cennym kontekście Starego oraz Nowego Testamentu. Trzecia Osoba Trójcy jest równa Ojcu i Synowi poprzez fakt udziału w stwarzaniu świata, w dziele zbawienia i przez ciągłą obecność w Kościele. Ustawiczne działanie Ducha Świętego ma na celu umacnianie Ludu Bożego pielgrzymującego do niebieskiego Jeruzalem. Duch Święty, udzielając swych darów, czuwa nad zachowaniem depozytu wiary. Wiara św. Franciszka w asystencję Ducha w Kościele odegrała bez wątpienia wielką rolę, jeśli chodzi o szacunek, jakim Biedaczyna darzył Kościół. Dopełniając powyższe rozważania należy stwierdzić, że Duch Święty jest „[...] w swym działaniu związany z Chrystusem”, a „[...] w imieniu ludzi składa Bogu Ojcu za wszystko dziękczynienie” (s. 47).

Rozdział drugi – *Chrystus w relacjach historycznych* – jest w głównej mierze poświęcony Wcieleniu Syna Bożego. Jak zauważa I. S. Ledwoń, prawda o zbliżaniu się bóstwa do ludzi jest obecna w wielu religiach. W chrześcijaństwie ma ona jednak znaczenie szczególne i nigdzie indziej nie spotykane. Bóg, wchodząc w historię ludzkości, nie wszedł w nią jednorazowo. Jego obecność jest zauważalna w dalszym ciągu, tyle że w różnych postaciach (Słowo Boże, sakramenty). Prawda o Inkarnacji – jak słusznie zauważa Autor – w historii Kościoła przechodziła burzliwe dzieje, dając początek różnego typu błędnym doktrynom. Chcąc przybliżyć współczesnemu czytelnikowi tę bez wątpienia trudną prawdę, o. Ledwoń skupia wpieryw swoją uwagę na nakreśleniu prawdziwie ludzkiego oblicza Jezusa, po czym ukazuje Jego boskość. Ważną konstatacją tej prezentacji jest przypomnienie myśli soborowej (Sobór Waty-

kański II) i papieskiej (Jan Paweł II), wedle której tajemnicę człowieka można najlepiej i najpełniej odczytać przez pryzmat Chrystusa, Boga i Człowieka. Wcielenie Chrystusa wskazuje na szczególną godność każdego człowieka.

To niezmiernie ważne zbliżenie się Boga do człowieka sprawiło, iż w życiu św. Franciszka „[...] ponownie zajaśniało życie samego Chrystusa” (s. 66). Święty, na ile było to możliwe, starał się naśladować swego Mistrza. Nie ulega wątpliwości, że na taką postawę Biedaczyny miał wpływ fakt kontemplacji przez niego bosko-ludzkiej natury Jezusa. Zafascynowany wejściem Boga w życie ludzi, czuł się ustawicznie przynaglany do wyrażenia Bogu wdzięczności za Jego Inkarnację.

Szczególnego rodzaju sposobem obecności Boga w życiu człowieka, a tym samym w życiu św. Franciszka, jest obecność Boga w Jego słowie. Franciszek doskonale znał Pismo św. i w wielu momentach się do niego odwoływał. Wiara w moc i nie-skazitelną tego słowa pisanego brała się z tego, że Biedaczyna utożsamiał Chrystusa ze Słowem Bożym. Można w tym miejscu mówić o swoistej teologii słowa. Warto zauważyć, iż dla Franciszka Słowo Boże nie było martwą literą. Przeczytać, czy też usłyszeć, znaczyło dla Świętego tyle samo, co działać, żyć według tego Słowa (s. 73-74). Stąd też można śmiało stwierdzić, że Franciszek „żył pod presją” Słowa Bożego; świadomie znajdował się w orbicie oddziaływania tegoż Słowa, które było Bogiem (Stworzycielem i Zbawicielem).

Innym sposobem obecności Boga (Chrystusa) pośród swego ludu jest Kościół. Święty zakonodawca z tego faktu doskonale zdawał sobie sprawę. Choć wizerunek Kościoła tamtych czasów pozostawiał nieco do życzenia, Franciszek umiał w Kościele dostrzec to, co jest w nim zbawcze – Boga. Boga obecnego w swoim słowie, w swoich sakramentach i w swoim ludzie. Wszak założony przez Chrystusa Kościół jest sakramentem zbawienia, a głoszona przezeń nauka cieszy się asystencją Ducha Świętego. Dlatego wierność Kościołowi była dla Biedaczyny gwarancją zbawienia (s. 77). W służbie na rzecz Mistycznego Ciała Chrystusa widział Święty swoistego rodzaju kryterium swego oddania Jezusowi. Jego stosunek do Kościoła doskonale wpisuje się w ideę chrystocentryzmu, która jest bardzo wyraźnie widoczna w całości jego życia.

Wreszcie ostatni z rozdziałów, noszący tytuł *Chrystus jako zasada życia chrześcijańskiego*, stanowi ukoronowanie całości rozważań. Zbawiciel poprzez zainicjowane oraz dokonane dzieło zbawcze przybliżył człowiekowi zbawienie. Skorzystanie z tej wielkiej łaski jest w dużej mierze uzależnione od ludzkiej aktywności. Ta, będąc z woli Bożej wolna w swej warstwie decyzyjnej, nie zawsze bywa wrażliwa na zbawczą inicjatywę. Trudno jednak wyobrazić sobie chrześcijaństwo bez ciągłego wysiłku upodabniania się do Chrystusa. Podjęcie wezwania pójścia za Chrystusem jest równoznaczne z realizacją fundamentalnego powołania każdego człowieka wierzącego – powołania do świętości (s. 87). Świętość w odniesieniu do finalnego efektu ludzkiego życia stanowi warunek *sine qua non*. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę św. Franciszek, dlatego tak wielką wagę przywiązywał do tego, aby Jezus był zasadą jego życia.

Bezpośrednią konsekwencją takiego sposobu myślenia było szczególne miejsce Eucharystii w życiu Biedaczyny. Była ona dla Franciszka nie tylko sakramentem, ale przede wszystkim miejscem osobowego spotkania z Panem. Z tego faktu wpływała

troska Świętego o właściwy poziom życia moralnego, co z kolei konkretnie przekładało się na jego rozwój osobowy. Franciszek otaczał wielką czcią wszystko, co w jakikolwiek sposób wiązało się z Eucharystią (postacie eucharystyczne, kościoły, kapłanów). Dzięki Eucharystii wchodził on w osobliwy świat odczuwania działania Bożej łaski. Eucharystia pogłębiała jego wiarę, rozpaliała jego miłość i umacniała jego nadzieję w stosunku do Boga. Stąd też Chrystus stał się centrum życia św. Franciszka, a on sam był żywym świadectwem obecności Boga w człowieku.

Odzwierciedlenie w sobie Bożej obecności wymaga ze strony człowieka – mając na uwadze konsekwencje wynikające z grzechu pierworodnego – określonego wysiłku. Przykład św. Franciszka pokazuje jednak, że wysiłek ten przynosi wymierne efekty, choć w niejednym przypadku może on być znaczący. Jak słusznie przypomina Autor, idea naśladowania Chrystusa była w Kościele zawsze aktualna, o czym mogą świadczyć chociażby poszczególne szkoły duchowości. Do charakterystycznych rysów duchowości franciszkańskiej można zaliczyć: pokutę, rady ewangeliczne, *minoritas*, miłość, braterstwo i radość. Każda ze wspomnianych powyżej cech pokazuje pewne, skądinąd ważne, aspekty urzeczywistniania na co dzień treści, jaką niesie ze sobą Dobra Nowina, nade wszystko zaś uobecniania w swoim życiu Chrystusa.

Czytając dzieło o. Sławomira nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż ma się do czynienia z profesjonalistą w pełnym tego słowa znaczeniu. I. S. Ledwoń w swej książce ujawnia się jako teolog fundamentalny, a nade wszystko znawca teologii wywodzącej się ze szkoły franciszkańskiej. Powyższe przekonanie potwierdza on wielokrotnie. Umiejętnie prezentuje pewne prawdy teologiczne na tle ówczesnych trendów i zjawisk. Ponadto każdy z rozdziałów jest poprzedzony nie tylko wprowadzeniem w określoną problematykę, ale umieszczone na końcu tychże rozdziałów zwięzłe oraz trafne podsumowania świadczą o wysokim warsztacie naukowym Autora. Całość omawianego dzieła cechuje konsekwencja w prezentacji myśli przewodniej książki, czyli ukazania źródeł chrystocentryzmu w teologii, których bez wątplenia można się doszukać w teologii franciszkańskiej.

Umieszczone na końcu książki indeksy: osób oraz rzeczowy, pozwalają z łatwością dotrzeć do tych nazwisk lub treści, których czytelnik w danym momencie poszukuje. Z uznaniem trzeba się odnieść do zaprezentowanego materiału źródłowego oraz umiejętności wykorzystania go w celu ukazania myśli św. Franciszka w kontekście całości prowadzonych rozważań. Nie ulega wątpliwości, że lektura książki o. Ledwońa wymaga teologicznego przygotowania, co zresztą wyraźnie jest napisane na ostatniej stronie okładki. Choć jej celem bezpośrednim nie jest pogłębienie duchowości franciszkańskiej, to piszący te słowa doszedł do wniosku, że wśród wielu zalet omawianej pozycji trzeba także dostrzec i tę – dzieło o. Sławomira pokazuje po raz kolejny pewien realizm postaci św. Franciszka z Asyżu. Realizm ten jest cenną przeciwwagą dla współczesnego kultu sukcesu, który to kult bardzo często nie zwykł uwzględniać całego ogromu prowadzących doń poświęceń oraz umartwień.

Czasami można odnieść wrażenie, że dla wielu ludzi Biedaczyna jest świętym rozmawiającym z ptaszkami, zachwycającym się pięknem przyrody, wzorem miłości bliźniego itp. Tymczasem jego relacja do Boga jest przepelniona przede wszystkim bezkompromisowym upodobnianiem się do Chrystusa, który dzierży absolutny prymat „[...] w całej historii zbawienia, od stworzenia aż po eschatyczną pełnię czasów”

(s. 17). W świetle pewnych niekorzystnych zjawisk społeczno-moralnych, takich jak relatywizm, apatia, źle odczytana wolność oraz tolerancja i wiele innych jeszcze słabostek teraźniejszości, nadszedł czas, aby coraz częściej mężnie i wyraźnie wskazywać na pełny wymiar prawdy w życiu człowieka. Powyższa konstatacja dotyczy przede wszystkim uczniów Jezusa Chrystusa, wśród których szczególnie należy wyróżnić tych, którzy w jakikolwiek sposób identyfikują się z postacią św. Franciszka z Asyżu.

*Wiesław Tacjan Wójciak OFM
Wyższe Seminarium OO. Franciszkanów
w Katowicach-Panewnikach*